Poczta opłacona z góry | Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serinego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 68

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XI. | **WARSZAWA, dnia 11 maja 1930 r.** | **Nr. 19**

Nie troszczcie się

Nie troszczcie się o życie swoje, cobyście jedli, albo cobyście pili, ani o ciało swoje, czembyście się odziewali.
Mat. 6,25.

Pewien młodzieniec znalazł kiedyś pieniądz złoty. Odtąd chadzał zawsze ze wzrokiem, na ziemię spuszczonym, sądząc, że więcej jeszcze złota znajdzie. W ciągu długiego życia nie kierował nigdy oczu swoich wzwyż, lecz na stałe utkwił je w skarbach tego świata. To też umarł jako bogacz. A do ostatniego tchnienia swego poczytywał ziemię naszą za zakurzony gościniec, którym kroczymy tylko dlatego, żeby znajdować tam złoto.

Ów młodzieniec nie należy do wyjątków. Olbrzymia większość ludzi jest do niego podobna. Miljony bowiem istot ludzkich kochają w życiu swem jedynie — złoto. Złoto jest dla nich bożyszczem, któremu wszelkie ofiary złożyć gotowi. Tłumaczą się, że gromadzą pieniądze nie dla użycia, ale z obawy nędzy, gdyż bez nich nie mogliby nabywać niezbędnej odzieży i pożywienia. Tak więc troska o rzeczy doczesne każe im zapominać o Bogu żywym, który wie, że tego wszystkiego potrzebujemy.

Dlatego powiada Pan: „Nie troszczcie się!"

Wielu mniema, że niekoniecznie odwracamy się sercem od Boga, zabiegając o dobra ziemskie. Wielu sądzi, że można troszczyć się, a mimo to miłować Ojca w niebiesiech. Zbadajmy, czy to możliwe.

Skorośmy zgromadzili skarb, boimy się go stracić, bo nam się wydaje, że wówczas zginiemy. Poświęcamy więc raczej Boga i narażamy własne życie, niźli nagromadzone mienie. W płonącym domu giną nieraz ludzie dlatego tylko, iż ratowali nie siebie, lecz swój dobytek. Mamy tu jaskrawy przykład tego, że nie możemy służyć jednocześnie Bogu i mamonie. Gdy choć cząstkę serca fałszywym oddajemy bogom, ci wnet całą duszę zagarną pod swe panowanie. A mogą to tem łacniej osiągnąć, że idzie im na rękę nasza troska, która w istocie swej jest czcią, składaną mamonie.

Dlatego powiada Pan: „Nie troszczcie się!"

Zbawiciel nie potrzebowałby przestrzegać nas w ten sposób, gdybyśmy zrozumieli, że troska nic nie pomaga. Czyż ona kiedykolwiek uchroniła kogo od choroby lub innej jakiej klęski? Czy już kiedy przysporzyło rodzinie chleba to, że ojciec złożony niemocą martwił się i troskał? Czy legjon bezrobotnych dzięki zgryzocie zdobywa pracę? Po co więc drżeć i lękać się? Wszystko to jest płonne i bezużyteczne.

Dlatego powiada Pan: „Nie troszczcie się!"

Los twój nie od ciebie zależy, lecz spoczywa w ręku Wszechmogącego. Bądź więc spokojny. Nic nie spotyka ciebie bez Jego woli. Niech ci za wzór służą ptaki niebieskie, o które Stwórca dba, aby nie marły z głodu, mimo, iż bez zmartwień żyją, nie siejąc ani żnąc, ani zbierając do gumien! Miałżeby On zapomnieć o tobie, którego powołał do bytu na obraz i podobieństwo swoje? Jako żywo! Kogo Pan Bóg stworzył, tego nie umorzył. „Byłem młody i zestarzałem się, — wyznaje psalmista, — a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego żebrzącego chleba (Ps. 37,25)".

Dlatego powiada Pan: „Nie troszczcie się!"

Spójrz! Bóg daje zwierzętom futra puszyste, chroniące je od zimna nocy i spiekoty dnia. Bóg przyodziewa lilje polne w szatę przecudnej krasy, zdolną osłonić je od wichru i ulewy. A tobie, dziecięciu swemu, miałby skąpić odzieży? Tobie, któryś większy od nich, bo masz duszę nieśmiertelną? Nigdy się to stać nie może!

Dlatego powiada Pan: „Nie troszczcie się!"

Są tacy, którzy pojmują te słowa opacznie. Chcą się w nich dopatrzeć nakazu bierności i lenistwa. Siedzą więc gnuśnie, bezczynnie, z założonemi rękoma. Czekają, aby pieczone gołąbki same im wpadły do gąbki. A gdy chłód i głód cierpią, na Pana winę zrzucają, mówiąc, że

Ich oszukał, bo wbrew Jego zapewnieniom opuściła ich Opatrzność!

Czy Chrystus Pan potępiał zabiegliwość i trud?

Przecie każde stworzenie: i zwierz leśny, i ptak niebieski, i trawka przydrożna wykonywać musi najróżnorodniejsze obowiązki. A jednak, spełniając to, co im Stwórca nakazał, są bez troski: — nie drżą, nie lękają się, ani niepokoją o jutro. Chrystus Pan za to je sławi. On Sam, którego całe życie było jednym wielkim mozołem, wystawia Siebie i Ojca za przykład pracowitości: „Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam (Jan 5,17)".

Ale właśnie to, że Bóg jest niestrudzony, że nie bezczynnie, obojętnie, z dalekich wyżyn przygląda się ziemi, lecz że wciąż tworzy, wciąż się tworami swemi opiekuje, wciąż je nasyca z rąk swoich i obdarza dobrami według ich potrzeb, — winno natchnąć nas w pracy naszej ufnością i spokojem. Niezmordowana praca Boga jest naszym spoczynkiem.

Dlatego powiada Pan: „Nie troszczcie się!"

Troska doczesna odgradza nas od Boga i Jego królestwa. Troska o życie i ciało jest cechą pogan, nie znających żywego Stwórcy. Chrześcijanin, który o te same rzeczy zabiega z drżeniem i lękiem, nie stoi wyżej od bałwochwalcy. Utrudnia sobie tylko życie. Daremnie tylko męczy się i nęka, a zapomina o tem, co najważniejsze, — o zbawieniu duszy.

Dlatego powiada Pan: „Nie troszczcie się!"

Pracujmy przeto wiernie każdy w swoim zawodzie, a troskę o wynik zostawmy Najwyższemu. Wszyscy marynarze na statku pracują w pocie czoła, aby płynąć naprzód. Ale kierunek nadaje tylko jeden — sternik. Naszym sternikiem — Bóg. On prowadzi łódź wszechżycia. Trzeba Go jednak prosić, by zasiadł przy sterze, co dzień, co godzina błagać, by nie opuszczał czółna wątłego, w którem płyniemy przez wzburzone częstokroć fale życia. Gdy błagamy Go kornie i szczerze, czyni zadość prośbom naszym. Tak tedy każdy z nas może w modlitwie zrzucić na Ojca uciskające nas brzemię troski.

Ni troską, ni zgryzotą
Nie zmożesz przygód złych;
We wszystkiem doń się zwracaj,
On modłów czeka twych. Amen.

St. Iwiczna *Ks. W. Galster*

Panu B. K. z Kurjera Warszawskiego w sprawie polemiki wyznaniowej.

Artykuł zamieszczony w Nr. 15 b. r. „Głosu Ewangelickiego", w którym autor podając przykłady stosunków w kościele rzymsko-katolickim, wskazywał na krzywdę jaką na tem tle kler rzymski czyni naszemu duchowieństwu przez odmawianie mu tytułu Księdza, wywołał w prasie klerykalnej repliki.

Pierwszy odezwał się znany publicysta p. B. K. w Kurjerze Warszawskim, a za nim poszedł ks. Choromański w „Polsce", wydawanej przez Ojców Pallotynów, a w końcu odpowiedział i „Przegląd Katolicki".

Cieszy nas to i smuci zarazem.

Cieszy, że nareszcie prasa zrozumiała, że pomijać milczeniem wszystko, co czyni miljonowa rzesza ewangelików w Polsce, nie wolno, że nie można ich zabić milczeniem i ignorowaniem lub w ostateczności błędnemi o nich informacjami. Smuci nas, że właśnie w takich, a nie w innych wypadkach publicysta tej miary, co pan B. K. głos dopiero zabiera, a milczał i milczy, gdy ewangelikom dzieje się krzywda, gdy przywódcy jego obozu politycznego i kościelnego mówią i piszą o ewangelikach pogardliwie, starając się ich poniżyć lub nawet wprost zbeszcześcić.

„Przegląd Katolicki", nie może mieć podstaw moralnych czynić nam zarzutów i nawoływać do metod polemicznych, które „mogłyby doprowadzić do pozytywnego rezultatu", skoro sam doniedawna tych metod się przeważnie nie trzymał.

„Przegląd Katolicki" bowiem popełniał często sam nadużycia publicystyczne w stosunku do niekatolików wogóle, a do nas ewangelików w szczególności. Niech przeto, gdy dziś zmienił trochę ton, zechce nas zrozumieć. To, o czem pisaliśmy, to „nie, jakiś fakt" odosobniony, sporadyczny. To nie są skutki zwykłej ułomności przeciętnego, grzesznego śmiertelnika, ale wypływa nieuchronnie z pewnego systemu i dyscypliny, opartej na wadliwych zasadach. Nie będziemy się w to zagłębiać. Bo to byłoby dopiero to, co p. B. K. nazywa „wtrącaniem się do zagadnień wewnętrznych, duchownych, innego wyznania". Występki smutne powtarzające się perjodycznie, osnute na jednem i tem samem tle, dokonywane przez członków jednego i tego samego stanu muszą rzucać odpowiednie światło na ten stan, szczególniej gdy dzieją się publicznie i przez prasę szeroko omawiane bywają. — Więc niech się nikt nie dziwi, że będąc poniżani, a często nawet lżeni i wyzywani przez członków kleru rzymsko-katolickiego, w łonie którego te wypadki mają miejsce, zmuszeni bywamy zwrócić mu uwagę na błędy, braki i ciemne strony jego własnego środowiska. Czynimy to nie by komuś dokuczyć, ale w obronie własnej, często przepełnieni żalem i goryczą. Do tych żalów i goryczy mamy aż nadto powodów. Wspomnijmy tylko niektóre w dużym szeregu wypadki.—Oto przed paru laty kierownik Seminarjum państwowego zamierzał poślubić nauczycielkę katoliczkę, Kardynał Dalbor przez usta dziekana rzucił publicznie w kościele na narzeczoną klątwę na trzech następujących po sobie nabożeństwach, zaś narzeczonemu kler ogłosił bojkot i intrygami zmusił go prosić władzę o translokację.

W roku 1926 wbrew uchwale Komitetu Wykonawczego Uczczenia zwłok Nieznanego Żołnierza Polskiego, zapadłej na posiedzeniu 27.X-1925 r., a opiewający: „Zwłokom Nieznanego Żołnierza, należy się hołd od całego Narodu bez różnicy wyznania i narodowości .. po nabożeństwie uformować pochód narodowy z placu Zamkowego do Mauzoleum na pl. Saskim, w którym duchowieństwo wszystkich wyznań idzie przed trumną w szatach liturgicznych lub bez szat", naczelne władze kościelne rzymsko-katolickie kategorycznie sprzeciwiły się udziałowi w uroczystości przedstawicieli innych wyznań i księża ewangeliccy byli na niej nieobecni. — Czy pan B. K. uważa taki postępek kleru rzymsko katolickiego za godny, słuszny i patrjotyczny?

Dawniejszy „Polak Katolik", obecnie nazywający się „Polska" stale i bez powodów napadał i napada na ewangelików i Kościół ewangelicki w Polsce. Czyni to pośrednio przez wiadomości błędne i bałamutne o ewangelikach zagranicznych lub wprost jawnie, nie licząc się z faktami, a lżąc Kościół ewangelicki i jego naukę, jako „błąd i fałsz" Mówiąc o usunięciu duchownych ewangelickich od uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza, miast wytłomaczyć z tego kroku kler rzymski, „Polak Katolik" napisał brutalnie: „...Kościół katolicki nie stawia błędu i fałszu religijnego narówni z prawdą,... nie może zezwolić duchowieństwu na udział w obrzędach religijnych narówni z przedstawicielami wyznań schyzmatyckich, heretyckich lub niechrześcijańskich".

Ale dzieje się tak nie tylko w stolicy. Akcja przeciwko ewangelikom w Polsce snać albo jest zorganizowaną, albo wypływa z ducha nienawiści rzymskiego katolicyzmu. Bo oto taka gazetka na Śląsku „Gwiazdka Cieszyńska" Nr. 11 1926 nazywa ewangelików „germańskiem pogaństwem, które się rozkłada" a w następnych numerach, przekręcając fakta i fałszywie je oświetlając lży i bezcześci cały protestantyzm polski wogóle, a na Śląsku Cieszyńskim w szczególności, pomijając złośliwie milczeniem fakt, że dzięki przeważnie ewangelikom polskim Śląsk ochronił się przed czechizacją i germanizacją. Ale cóż żądać od nizin, skoro zachęta i przykład idzie z góry. — Sam kardynał Kakowski w swym „liście pasterskim". (Przegląd Katolicki Nr. 50 rok 1926) pisze do podwładnych sobie, kleru i owieczek: „Jeszcze większą

krzywdę wyrządził Matce naszej, Kościołowi Świętemu, wiarołomny i upadły mnich niemiecki Luter, że XVI w. pociągnął do swej herezji protestanckiej ludy germańskie. Heretycy protestanccy odrzuciwszy nieomylną nauczycielską powagę stolicy apostolskiej i opierając się tylko na piśmie św., które przewrotnie i błędnie tłumaczyli, rozpadli się na 150 przeszło sekt, które wzajemnie się zwalczają". Według Głosu Kościoła Rzymsko Katolickiego w Polsce błędem przeto jest „opieranie się tylko na Piśmie Św". Przewrotności zaś i błędów w tłomaczeniu Pisma Św. jeszcze żaden z katolickich najznakomitszych teologów ewangelikom nie dowiódł.

Żaden zjazd Katolicki nie obchodzi się bez ataków i wymyślań w stronę Kościoła Ewangelickiego i jego wyznawców. Pomijamy ów słynny pierwszy zjazd w Warszawie, kiedy proponowano, aby w oknach mieszkań katolickich były wystawione specjalne chorągiewki. Była to prowokacja, na którą władze bezpieczeństwa się nie zgodziły. Sama jednak próba świadczyła o intencjach i zamiarach inicjatorów i organizatorów zjazdu.

A na zjeździe katolickim 1926 w Poznaniu wystąpił już sam Wódz nieomylny Narodowej Demokracji p. Roman Dmowski z nawoływaniem, że „w poglądach świata protestanckiego Bóg ustępuje dziś miejsca dolarowi"... więc trzeba „wymieść do czysta wszelkie naleciałości protestanckie".

Wreszcie wypadki dni ostatnich też napawają nas obawą.

Katolickie władze konsystorskie, siejąc bezprawie, na podstawie swego prawa kanonicznego, a wbrew obowiązującym ustawom państwowym, mimo protesty ewangelickich władz kościelnych i wbrew wyrokom Najwyższego Sądu, unieważniają nadal śluby prawnie zawarte w kościele ewangelickim.

A oto proszę przeczytać sobie artykuł w Nr. 16 „Gazety Kościelnej", organu kapłanów rzymsko katolickich we Lwowie, na temat mieszanych małżeństw, które stale i regularnie nazywa się obelżywie „konkubinatami", a dzieci z takiego małżeństwa „nieślubnemi".

W podręcznikach szkolnych, a nawet na lekcjach religji rzymsko-katolickiej bezcześci się reformatorów; odmawia się ewangelikom prawa nadawania nabożeństwa ewangelickiego przez radjo, natomiast kler rzymski nadużywa radja i występuje w swych kazaniach radjowych przeciwko nam w sposób taki, że aż Konsystorz Ewangelicko-augsburski musi protestować z tego powodu u Rządu. Wreszcie organ p. B. K. „Kurjer Warszawski", też od pewnego czasu zmienił swój stosunek do polskich ewangelików. Ostatnio, umieszczając odezwę o jubileuszu ks. Biskupa Burschego, samowolnie wprost zniekształcił tekst poprawkami w duchu „wyłączności wyznaniowej". Zamiast „Biskup" wydrukował „pastor", a zamiast „Kościół" „zbór" - i wyszło na to, że jubileusz obchodzi nie najwyższy dostojnik Kościoła Ewang.-Augsb. w Polsce, lecz pastor zboru Warszawskiego. I to p. B. K. uważa za słuszne, i z dobrych pobudek, a nie z „wyłączności wyznaniowej" wypływające? — Tenże Kurjer Warszawski stale w ostatnich czasach odmawia naszym duchownym tytułu księdza. Na innem miejscu dowodzimy, że tytuł ten słusznie nam się należy, a nie jest on wyłączną „ochronną marką" kleru rzymskiego.

Pan B. K. w Kurjerze Warszawskim powołuje się na słowa NPW. Ks. Biskupa J. Burschego. Czyni słusznie, przyjmujemy skwapliwie jego uwagę i będziemy się starali do niej zastosować. Ale o jedno prosimy, ażeby pan B.K. czynił tak nie tylko wówczas, kiedy ktoś czyni zarzuty i robi przykrości klerowi kościoła rzymsko-katolickiego, ale też, gdy się dzieje niesprawiedliwość duchownym innych kościołów.

Chcemy przypuszczać, że powaga i autorytet, jakim się pan B.K. cieszy w społeczeńskie polskiem nie pozwoli mu inaczej. W artykule swym z „prasy katolickiej", pisząc, że „kler rzymskiego kościoła nigdy i nigdzie nie ujawnił należytej miłości chrystusowej" autor myślał o miłości w stosunku do niekatolików, co też zaraz z następnych zdań logicznie wypływa. Jednak w artykule całym nie były użyte wyrazy obelżywe. Proszę natomiast przeczytać odpowiedź na to ks. Choromańskiego w „Polsce" Nr. 108 p. t. *„Ordynarna napaść na kler katolicki"*. Czego tam czytelnik nie znajdzie? „Średniowieczny fanatyzm" (naturalnie rzymsko katolickiego kościoła, gdyż innego nie było) i „brutalny" i „szkaradna napaść", i „bezczelne wywody", „nonsensów na bezczelności" i „Bezczelność i głupota" i „Fałszerze" i „inwazja sekciarska" i t. p. kwiatki. Takim soczystym stylem pisze ksiądz kościoła rzymsko-katolickiego i to nie jakiś przeciętny, ale „kanclerz Kurji Biskupiej", a więc dygnitarz kościelny katolicki.

Naturalnie, że na taką polemikę nie pójdziemy, przypuszczamy, że p. B. K. w Kurjerze Warszawskim i redaktorzy Przeglądu Katolickiego pouczą ks. Choromańskiego, jaki styl do sukni kapłańskiej pasuje, i że takim wystąpieniem zamiast bronić się, tylko się sam pogrąża. Jeżeli nie uczynią tego publicznie, aby nie podrywać autorytetu „Kanclerza Kurji Biskupiej" to napewno uczynią to po cichu, a to w myśl nawoływań ks. Biskupa Lisieckiego: *„Wzbroniona i niedopuszczalną jest walka bezwzględna, prowadzona zapomocą obelgi, oszczerstwa i kłamstwa, nie cofająca się nawet przed użyciem gwałtu i siły, by przeciwnika zmusić do uległości i zwycięstwo nad nim odnieść. Takie postępowanie jest niewątpliwie niechrześcijańskie i niekatolickie". („Polska" Nr. 104)*

O tytuł „Księdza" dla duchownego ewangelickiego

W „Ewangeliku", Nr 3, zdnia 15 lutego 1921 roku. obecny prezes Konsystorza ew.-augsb. p. Sędzia Jakub Glass, znakomity znawca prawa i dziejów reformacji w Polsce, zamieścił artykuł pod tytułem:

„Czy duchowny ewangelicki w Polsce ma prawo nosić miano księdza?" Brzmi on tak:

Odpowiedzi na to pytanie szukać należy przedewszystkiem w tekstach prawa. W Voluminach Legum, w „akcie osobnym pierwszym" z dnia 24 lutego r. 1768 czytamy:

Artykuł II § II. Prawo fundamentalne r. 1573 i forma przysięgi wszystkich królów polskich do naszych czasów pokazują jawnie, że to imię dissidentes równie wszystkim religjom chrześcijańskim służy.. Ustanawiamy, aby od tego czasu... osoby greków, nie-unitów i dysydentów rozumiane i nazywane były nie heretykami, odszczepieńcami, schizmatykami lub disunitami, ale grekami orjentalnymi, nie unitami, dysydentami lub ewangelikami. Duchowni greccy biskupami, władykami, ewangelicy według swego urzędu księżą duchownymi pasterzami czyli ministrami verbi divini, domy chwały bożej greków nie-unitów cerkwiami bożemi, dysydentów zaś kościołami, zborami (dissidentum vero ecclesiae, coetus), wiara ich nie jest sektą, nie herezją, ale wiarą, religją czyli konfesją tak w publicznych, jako w drukach i pismach tytułowane były (Vol. Leg., VII, 573 i 574).

W organizacji Sądu konsystorskiego Ewangelicko-Augsburskiego (postanowienie b. Rady Administracyjnej b. Królestwa Polskiego z dnia 17.19 stycznia r. 1861, Dz. Pr. Kr. Pol., t. LIX, str. 163 i nast.) czytamy:

§ 10. Szczególnym będzie obowiązkiem księży pastorów i księży superintendentów starać się o pojednanie małżonków.

§ 11. Małżonek... obowiązany będzie osobiście udać się do księdza pastora.

§ 16. Skarżący obowiązany będzie zgłosić się do właściwego księdza superintendenta.

Prawie te same zwroty spotykamy w § 10, 11 i 15 organizacji Sądu Konsystorskiego Ewangelicko-Reformowanego (Dz. Pr. Król. Pol., t. LVIII), gdzie jest mowa stale o księżach pastorach i księdzu superintendencie.

Nie możemy tego pominąć milczeniem, że ustawy kościoła ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-refor-

mowanego z r. 1849, dotychczas u nas obowiązujące, zawsze tylko o pastorach i superintendentach mówią, nie używając nigdy dodatku „ksiądz". Uzasadnienie takiego mianownictwa nie trudno jest wyczytać we wstępnych zaraz słowach do pierwszej z tych ustaw, gdzie jest mowa o tem, że cesarz i samowładca wszech Rosji, ustawy te wydać postanowił „uznawszy odpowiedniem (zam. za odpowiednie) zarząd interesów wyznania ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego w naszem Królestwie Polskiem zastosować do istniejącego w Cesarstwie porządku". W rzeczy samej obie ustawy ewangelickie, z mikołajewskich czasów, pod twardą ręką Paszkiewicza wydane, to robota ściśle unifikacyjna, na suchych wzorach rosyjsko-niemieckich oparta. Owóż w języku niemieckim parafjanie zwracać się zwykli do duchownego w wyrazach: „Herr Pastor", co u nas w dosłownem spolszczeniu: „panie pastorze" brzmi jakoś nieswojsko i niemile, podczas gdy nazwa „ksiądz pastor" stosunkowi do duchownego nadaje odrazu charakter serdecznego jakiegoś ciepła. Rzecz jasna, iż taka właśnie nazwa w ustawie z r. 1849 miejsca znaleźć nie mogła.

Przytoczone powyżej w akcie prawodawczym z roku 1768 i organizacji Sądu Konsystorskiego z r. 1861 teksty prawa uświęciły jedynie swoją powagą to, co oddawna w języku polskim było w użyciu.

Łukaszewicz w „Dziejach kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce", mówiąc o synodzie w Koźminku z r. 1555, pisze że brali w nim udział między innymi: „ministrowie małopolscy ksiądz Szczęsny Kruciger Szczebrzyński, ksiądz Stanisław Lutomirski" (str. 22).

Halecki w „Zgodzie Sandomierskiej 1570 r." wyraża się tak: „czytamy w relacji posłów Jednoty, że księża luterańscy przybyli dlatego" i t. d. (str. 70).

Mnożyć przykładów nie widzimy potrzeby. Przykłady powyższe stwierdzają wyraźnie, że pisarze polscy w zastosowaniu do duchownych ewangelickich nie wahają się używać nazwy księdza. Zaznaczyć jedynie należy, że nazwa księdza, użyta na oznaczenie duchownego ewangelickiego, nie jest bynajmniej nielogiczna, jak to chcą wnioskować niektórzy z uwagi na to, że wyznania ewangelickie nie znają sakramentu kapłaństwa. Linde wślad za Kopczyńskim przytacza: „imię ksiądz ustąpione stanowi duchownemu, ale początkowo jedno było z słowem książę; jeszcze Zygmunt August pisał się księdzem, nie książęciem litewskim na czele konstytucji piotrkowskiej r. 1550" (Słow. jęz. pol, II. 1164). Tym sposobem wyraz ksiądz oznaczał niejako wodza duchownego i dlatego używanym być mógł na oznaczenie każdego duchownego, bez różnicy wyznania. Słownik wileński pisze, że ksiądz znaczy tyle co „duchowny, kapłan, szczególnie kapłan katolicki" (I, 559). W słowniku języka polskiego Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego czytamy (II, 606), że ksiądz jest to „duchowny, szczególnie katolicki (niekiedy innych wyznań, np. pastor)".

Z zasad powyższych dochodzimy do wniosku, że nazwa ksiądz, użyta na oznaczenie duchownego ewangelickiego, jako mająca oparcie w danych tradycjach językowych, jest w zupełności usprawiedliwiona.

KSIĄŻKI NADESŁANE

D-r. HERMAN STOHR.

„Die chistlichen Einigungsbewegungen"
(Chrześcijańskie ruchy zjednoczone)

104 str. wychodzi jako 10 ty tom zbioru „Christliche Wehrkraft". mk. 150. Nakład P. Muller. Monachjum Hirtenstr. 15.

W pracy powyższej przedstawiona została walka o społeczność kościelną, o jeden kościół chrześcijański, jak wyznajemy w III-im. artykule naszej wiary. Wspólna praca kościołów, przerwana przez wojnę, w ciągu ostatniego dziesiątka lat znowu wzmogła. W kwestji praktycznego chrześcijaństwa, zasad wiary, przeciwdziałania nienawiści czasu powojennego, w sprawach misji wewnętrznej i zewnętrznej, a także związków młodzieży—wspólna praca kościołów staje się coraz bardziej dycydującą i przezwyciężającą wszelkie trudności.

D. ADOLF SCHNEIDER.

Gesammelte Aufsatze

Rocznik Seminarjum Teologicznego kościoła ewangelicko Unijnego w Polsce. Tom I. 1929. Poznań, Smarzewskiego 3. „Lutherverlag". Szerszą wzmiankę o tej książce umieścimy w najbliższej przyszłości.

WACŁAW GRANZOW

Twórczość Matejki na tle malarstwa polskiego XIX wieku.

Malarstwo polskie zaczęło rozwijać się względnie dość późno. Gdy w innych bowiem krajach Europy dosięgło ono już swego należytego rozwoju w wieku 16 i 17 — u nas było ono jeszcze długi czas w uśpieniu, aż wreszcie w 18 w. zjawiły się malarstwa tego zaczątki, które coraz głośniej dawały znać o sobie. Malarzy dobrych było coraz więcej, ale właściwie to dopiero ze zjawieniem się Matejki w II pol. XIX w. sztuka polska przedostała się do Panteonu sztuki Europejskiej.

Ażeby lepiej zrozumieć znaczenie Matejki dla sztuki polskiej, przyjrzyjmy się tej sztuce *do* pojawienia się mistrza krakowskiego, t. j. nim zabłysnęła jeszcze gwiazda Matejki na firmamencie malarstwa polskiego.

A więc w Polsce malarstwo szczególnie zaczęło się budzić do życia od chwili, kiedy na dwór króla Stanisława Augusta—wielkiego estety i mecenasa sztuki, przybyło dwuch doskonałych malarzy włoskich, aby na zamówienie króla wykonać długi szereg obrazów, znajdujących się po dziś dzień na Zamku warszawskim i w pałacu Łazienkowskim. Jeden z tych włochów nazywał się *Canalletto* drugi *Bacciarelli*. Nadzwyczaj płodna ich twórczość stała się jakgdyby bodźcem do samodzielnej twórczości dla wszystkich utalentowanych jednostek w Polsce.

Ojcem malarstwa polskiego powszechnie jest nazywany świetny rysownik drugiej połowy XVIII w. nadworny malarz domu ks.ks. Czartoryskich w Puławach *Norblin*. Owóż ten Norblin, któremu Francja dała życie, a Polska sławę, pierwszy założył, rzec można, podwaliny sztuki polskiej, sztuki narodowej. Jako naoczny świadek rysuje on i maluje *z natury* nieocenione wprost, jako dokumenty historyczne, szkice i ilustracje do wiekopomnych ówczesnych wydarzeń. A więc rysuje np. Norblin scenę uchwalenia Konstytucji 3 maja, którą widział na własne oczy, potem szkicuje bitwę pod Racławicami, bitwę pod Zieleńcami, bitwę pod Maciejowicami oraz wzięcie Kościuszki do niewoli, Rzeź Pragi, wypadki na ulicach Warszawy a wreszcie sejmiki polskie. Wszystkie pamiętniki ówczesne bledną wobec tych żywych szkiców Norblina.

Ze szkoły Norblina wychodzi nowy polski malarz *Aleksander Orłowski*, który pozostawił po sobie długi szereg świetnych rysunków zaobserwowanych z natury scen rodzajowych oraz koni. Był więc Orłowski pierwszym protoplastą Kossaków. Drugim świetnym koniarzem jest *Piotr Michałowski* (1800 — 1855) który znakomicie odtwarzał na swych niewielkich rozmiarami akwarelach sceny wojskowe. Konie zawsze rysował on z werwą i rozmachem. Prace jego rozpierzchły się po świecie a dziś już nie każde muzeum w Polsce może się poszczycić pracami Piotra Michałowskiego.

Ale zanim zjawił się Matejko — jeszcze paru malarzy starało się pracami swemi przypomnieć światu imię zapomnianej Polski. Do tych należał przedewszystkiem Henryk Rodakowski — znakomity portrecista, który obrazami swemi wprawiał w podziw nietylko swoich, ale i obcych. Rzeczy jego otrzymywały pierwsze nagrody na

międzynarodowych salonach sztuki w Paryżu — tej stolicy świata.

Dalej idzie *Józef Simmler* autor tak popularnego i lubianego obrazu jak „śmierć Barbary Radziwiłłówny", a przed Simmlerem jeszcze tworzy *Franciszek Smuglewicz* którego obrazy, treści religijnej, zdobią po dziś dzień ołtarze w niektórych kościołach warszawskich.

Potem idzie *Żygmunt Vogel, Piwarski, Marcin Zaleski, Gryglewski, Szermentowski,* wreszcie dwaj pierwszorzędni malarze, o kilka lat zaledwie starsi od Matejki a mianowicie *Juljusz Kossak* i *Wojciech Gerson,* którzy już sztukę polską wyprowadzają ż zaścianka na szeroki świat. Prócz tych byli jeszcze i inni, ale wszystkich zaćmił jasnością swego geniuszu mistrz krakowski — największy malarz Polski *Jan Matejko.*

Zabłysnął on naprawdę na niebie sztuki polskiej jako gwiazda pierwszej jasności, która blaskiem swym i urokiem na długie lata przyćmiła nietylko swych poprzedników i rówieśnych ale nawet i następców.

Był to, niedościgły wzór nadludzkiej pracy, ostatni z rodu Tytanów, dziejów Polski wskrzesiciel, prawy spadkobierca idei Mickiewicza, Słowackiego i Chopina. Był jednym z tych wybrańców, którym sądzonem było podnieść kulturę narodu do poziomów wprost nieoczekiwanych. Pod jego pędzlem słowo stawało się ciałem, płótna zaludniały się żywemi postaciami, wyczarowanemi w królów i bohaterów, których czcimy i miłujemy i których magiczna dłoń mistrza uczyniła żywem świadectwem dawnej Polski. Wizje Matejki olśniły cały naród blaskiem jego świetnej i wielkiej przeszłości, nauczyły tę przeszłość kochać i napełniły serca otuchą. Wszystko to sprawił i wyczarował genjusz jednego człowieka — człowieka wątłego, drobnego i o tak mizernem ciele, że nikt by nie przypuszczał, że może w niem mieszkać taki niebosiężny duch.

Całe prawie swoje życie spędził Matejko w Krakowie, gdzie dawne zabytki historyczne, stare kościoły gotyckie, ołtarz Wita Stwosza w kościele Marjackim oraz zamek Wawelski i Katedra z dzwonem Zygmuntowskim od najmłodszych lat kołysały i kształtowały tę wrażliwą duszę przyszłego genjusza malarskiego.

Dorósłszy, Matejko jak wulkan wyrzucał z siebie jedno za drugiem, w krótkich stosunkowo odstępach czasu, wielkie płótna historyczne jak np. Grunwald, Hołd Pruski, Batory pod Pskowem, Unja Lubelska, Zwycięstwo Sobieskiego Pod Wiedniem i t.d. i t.d. — a każdym z tych płócien rozniecał we własnym narodzie ufność w siebie i nadzieje na lepszą przyszłość, której ówczesna smutna rzeczywistość urągała w okropny sposób, przed 50-ciu bowiem laty, t. j. mniej więcej wtedy, kiedy się pojawiały te świetne arcydzieła Matejki — Polska znajdowała się w zupełnem rozdarciu przez trzech przepotężnych wówczas zaborców. Dla zaborców tych obrazy Matejki były jak gdyby strasznym zarzewiem, piekącem ich nieczyste sumienia, gdyż genialne płótna mistrza przypominały im raz wraz, że właśnie ta deptana dzisiaj przez nich Polska była kiedyś potężnem mocarstwem, promieniejącem nauką i kulturą, a oni zaś tymi, co jej hołd składali, tym, co uciekali na wschód przed zwycięskim jej orężem, lub wreszcie tymi, co żebrali u Polski o pomoc przeciwko zalewowi tureckiemu i o zbawienie chrześcijaństwa. Tak to więc na płótnach matejkowskich zmartwychwstała cała świetność pogrzebanej, zdawałoby się, już nazawsze dawnej prześwietnej Rzeczypospolitej, a zmartwychwstanie to dawnej Polski u Matejki było jakgdyby mistycznem preludjum do prawdziwego zmartwychwstania Polski, które jednak dokonało się dopiero w naszych czasach, niestety już po śmierci Mistrza — który umarł w rodzinnem swem mieście 1-go listopada 1893 r.

Matejko był samoukiem. Nie kształcił się nigdzie zagranicą. Z Krakowa rzadko kiedy wogóle wyjeżdżał. Malarstwo jego cechuje *żywiołowy realizm* i prawda t. j. malował tak, jak widział i dlatego jego ludzie i akcesorja robią złudzenie rzeczy naturalnych. Drugą cechą obrazów Matejki jest potężna *siła charakteru.* Na twarzach bohaterów matejkowskich, tak pełnych zawsze wyrazu, gra *cała gama* namiętności: a więc rycerze z pod Grunwaldu są nieustraszeni jak lwy, ci zaś którym śmierć w oczy zagląda — są okropni tym lękiem przedzgonnym. Na twarzach Batorego lub Zygmunta I-go maluje się niesłychany majestat, głowa Skargi pała natchnieniem proroczem, na twarzach rokoszan widzimy wstyd. Rejtan jest ogarnięty straszną boleścią wielkiego patrjoty, twarze zaś targowiczan na tymże obrazie dyszą zgrozą i oburzeniem. Na obrazie zaś „Zygmunt August i Barbara" — oblicza pary romantycznej tchną znowu błogością i słodyczą.

Na twarzy wróżącego Wernyhory widać znowu skupienie i zapatrzenie się w objawiającą mu się smutną dal. Jednem słowem — niema takiego uczucia, którego by mistrzowska dłoń Matejki nie umiała w przedziwny sposób oddać na płótnie.

Co się tyczy *barwy i linji* w dziełach Matejki, to w kolorze są one przebogate, jak przystało zresztą na kipiący w nich renesans. Dominuje w nich szkarłat i złoto — ten symbol królewskości i niezniszczalnej potęgi. W obrazie zaś, wyobrażającym Kopernika, wiszącym dziś w auli uniwersytetu Jag. w Kr. szkarłat ustępuje miejsca barwom błękitnym, aby nie mącić harmonji i spokoju, jakie wieją z natchnionego oblicza Kopernika, pogrążonego wzrokiem i myślami w przestworzach niebieskich w chwili swych wiekopomnych odkryć. Kolor zaś Aniołów do polichromji kościoła Marjackiego znowu jest odmiennym od kolorytu obrazów historycznych i cechuje go subtelna gama barw opalowych. Prócz kolorytu — i linja w szkicach i obrazach Matejki jest całkiem oryginalna i *tak* odmienna, jak odmienną i swoistą była cała jego indywidualność. Linja ta mianowicie jest nerwową, niespokojną, jest jak gdyby odbiciem jego wrażliwego serca, wiecznie niezadowolonego z siebie i ogarniętego pesymizmem jak u Dantego lub Michała Anioła.

Kompozycja obrazów Matejki zawsze jest zwarta, postacie układają się w jedną harmonijną całość, a otoczone są zwykle przepychem świetnie malowanych akcesorjów, gdzie wszystkie szczegóły bądź to sprzętu wojennego, bądź też ubrań, zbroi i proporców odzwierciadlone są z nadzwyczajną sumiennością i ścisłością historyczną.

Trzeba bowiem wiedzieć że Matejko z benedyktyńską pracą oddawał się studjom nad ubiorami w dawnej Polsce, posiłkując się w tym celu staremi rycinami, dawnemi pieczęciami i monetami, studjując jednocześnie pilnie zawartość muzeów, których wszystkie gabloty zawsze stały otworem przed mistrzem Matejką. Owocem tych żmudnych studjów było wydanie przez Matejkę nieocenionego wprost Albumu, noszącego tytuł: „Ubiory w dawnej Polsce". To też nic dziwnego, że wszelkie akcesorja tak przepysznie oddane na obrazach, noszą na sobie piętno zupełnej prawdziwości. U Matejki niema nic wyssanego z palca. To też czy to płaszcz królewski, czy delja i buława hetmańska, lśniące pancerze czy złotolite pasy lub żupany, kontusze, czepce mieszczek krakowskich, złote hafty, atłasy, i koronki weneckie, uprząż końska, siodła i buzdygany — wszystko to jest wiernie oddane według dawnych zabytków, pieczołowicie przechowywanych w szafach muzealnych. Matejko brzydził by się zresztą wszelką nieścisłością, gdyż chciał pokazać narodowi prawdziwą, a nie spaczoną wizję przeszłości.

Ale nietylko erudycja pomagała Matejce w wiernem odtwarzaniu przeszłości. Nietylko erudycja! Drugim sprzymierzeńcem Matejki w tym dziele była jego *intuicja!* Tamta, t. j. erudycja, może być udziałem niemal każdego pracowitego; ta zaś, t.j. intuicja jest własnością tylko duchów wybranych. Otóż dzięki tej intuicji, godnej jakiegoś jasnowidza lub maga, wydobywał Matejko z głębin zapomnienia takie prawdy, któremi olśniewał nawet uczonych. Jemu się wprost objawiły czasy piastowskie i jagiellońskie. Rzeczy z przed wieków, rzeczy oddalone tak widział, rozumiał i odczuwał, jakby to były rzeczy wczorajsze nieledwie i leżące o miedzę od niego. Dla tych wieszczych oczów Matejki zasłona wieków i przestrzeni przestała formalnie istnieć. Malując jedno z najlepszych swych płócien „Batory pod Pskowem" — obok przepysznych postaci króla Stefana i jezuity Possewina

umieszcza Matejko postacie władyków moskiewskich— postacie tak nadzwyczajne, że wierzyć się wprost nie chce, aby dziecko Krakowa, nie będące nigdy w Rosji, mogło nam dac takie znakomite wcielenie mieszkańców wschodu. W postaciach tych władyków intuicja Matejki objawiła się tak potężnie, że nawet znakomity malarz ros. Riepin przyglądający się w swoim czasie temu obrazowi w krakowie, przyznał otwarcie, że w Rosji nie było jeszcze malarza, któryby tak świetnie oddał typy ludzi, zamieszkujących głąb tego kraju.-

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Poniedziałek,	12 maja 1930 r.	Kurs kroju i szycia g.	19.30
Wtorek	13 „ „	próba chóru mieszan.	19.30
Środa	14 „ „	Kurs kroju i szycia g.	19.30
Piątek	16 „ „	próba chóru mieszan.	19.30

Wydział Zebrań Towarzyskich T.P.M.E. urządza w **sobotę** dnia 24 maja 1930 r. w sali konfirmacyjnej

KONCERT HERBATKĘ

z udziałem chóru „Hejnał“, oraz solowych występów. Wstęp dla członków i wprowadzonych Gości.

Początek o godz. 19.30.

Zarząd Koła Samokształcenia T. P. M. E. podaje, że w środę dn. 14 kwietnia r. b. w Kancelarji Kościelnej Zboru (Pl. Małachowskiego 1) o godz. 19.30 odbędzie się:

OGÓLNE ZEBRANIE

Porządek dzienny obejmuje:

1) Odczytanie protokółu ostatniego zebrania;
2) Sprawozdanie Zarządu Koła i Sekcyj,
3) Sprawy wewnętrzno-organizacyjne,
4) Ustalenie wniosków na Ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa,
5) Wybory do nowego zarządu
6) Wolne wnioski

Z uwagi na ważność spraw będących na porządku dziennym, Członków Towarzystwa oraz Sympatyków prosimy o niezawodne i punktualne przybycie.

Sekretarz: *E. Heintze* Przewodniczący Koła Samokształcenia (—) *O. Tauchert*

Koło Samokształcenia T.P.M.E.

komunikuje, że członkowie Towarzystwa mogą nabywać bilety ulgowe do teatrów i kin.

Zgłoszenie przyjmuje w Towarzystwie we wtorki piątki p. Ochocki i Sztokmanówna Leokadja.

Sekcja Krajoznawcza T.P.M.E.

podaje do wiadomości, że w niedzielę dn. 25 maja r. b. odbędzie się wycieczka do

Prasy Polskiej.

Ze względu na czynione wielkie trudności przy uzyskiwaniu zezwolenia na zwiedzenie jednej z najbogatszych drukarni w Polsce, zaopatrzonej w najnowsze maszyny urządzenia — Członków oraz Ich Rodziny prosimy o liczny udział w tej wycieczce.

Bliższe dane ogłoszone zostaną w następnym numerze.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty za bieżący i ubiegły kwartał.

„Dnia 12 maja (poniedziałek) o godz. 8 wiecz. odbędzie się w kościele audycja muzyki religijnej.

Udział przyjmują prof. Br. Rutkowski (organy) i chór Stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki.

Programy w kancelarji kościelnej w godzinach urzędowych“.

Filadelfja

Zarząd K.S.E. „Filadelfja“ podaje do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 11 maja o 3-ciej godz. w I-szym, a o 3.30 m. II-gim terminie popołudniu w Sali Gimn. Reja odbędzie się **Zwyczajne Walne Zebranie** z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydjum, 2. Odczytanie protokółu, 3. Sprawozdanie Zarządu 4 Sprawozdanie Sekcyj 5. Wybór jednego członka Komisji Rew. 6. Wnioski Zarządu 7. Ustąpienie prezesa i wybór nowego 8. Sprawa Kolonji Wakacyjnej 9. Wolne wnioski.

Teodor Cienciała Sekretarz *Karpecki Jan* Prezes

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Prezes Konsystorza Ewang.-Augsb. p. J. Glass wyjechał na kilkutygodniowy wypoczynek zagranicę.

Z WARSZAWY. Dnia 3 maja, jako w dniu święta państwowego Konstytucji 3 maja, odprawione zostały nabożeństwa uroczyste we wszystkich kościołach ewangelickich: w parafjalnym — przy ul. Królewskiej, przez ks. Michelisa, w garnizonowym przez ks. sen. Gloeha, i w ewang.-reformowanym przy ul. Leszno.

— W tygodniu ubiegłym zostały obstalowane w fabryce K. Schnabe w Białej-Bielsku dzwony dla Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego. Wkrótce zostanie ogłoszona zbiórka ofiar na remont tej świątyni i na organy dla niej. Przypuszczamy, że nikt z ewangelików nie uchyli się o złożonia na taki cel swego datku.

— W niedzielę przewodnią o godzinie 12 odbyło się zaprzysiężenie rekrutów ewangelików na terenie 36 pułku Legji Akademickiej Od stu kilkudziesięciu żołnierzy-ewangelików, wśród których było wielu warszawian, przysięgę odebrał ks. sen. Gloeh.

Do Warszawy przyjeżdża jeden z sekretarzy generalnych Wszechświatowego Związku Przyjaznej pracy kościołów, ks. J. Jezequel z Paryża, celem odwiedzenia nas i zaznajomienia się z naszymi stosunkami. W tym celu na piątek dnia 16 go b. m. zwołany będzie do Warszawy zjazd Krajowego oddziału „Polska“ tegoż Wszechświatowego Związku, w którym uczestniczą delegaci poszczególnych kościołów ewangelickich w Polsce. Ks. Jezequel wygłosi też w naszej sali konfirmacyjnej dwa odczyty w języku francuskim: w czwartek 15-go maja godz. 8 w.

„O położeniu protestantyzmu we Francji": w piątek 16-go maja również o godz. 8 wieczór „O działalności Związku Wszechświatowego". Wyrażamy nadzieję, że ewangelicy warszawscy obu wyznań ewangelickich licznie zechcą przybyć na te odczyty.

KONFERENCJA SPOŁECZNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W WARSZAWIE

W dn. 3—4 maja b. r. odbyła się 8 doroczna konferencja Społeczności Chrześcijańskiej przy zborze ewang.-augsb. w Warszawie.

Jak w ub lata i tym razem rozpoczęła się zebraniem sprawozdawczem w sali konfirmaneów na którem wysłuchano sprawozdania ks. pastora Michelisa z działalności za rok ubiegły. Praca rozwijała się nie tylko w kierunku religijnym lecz i charytatywnym, życie płynęło spokojnym strumieniem, wydając piękne objawy dalszego budzenia się ducha religijności i dobroczynności. Zebrania społeczności zostały włączone do programu nabożeństw zboru, a liczne grono jej przyjaciół pielęgnuje życie modlitewne na specjalnych zebraniach piątkowych, które są ostoją i ogniskiem życia religijnego społeczności. Liczną frekwencją cieszą się miesięczne zebrania familijne. Sprawa budowy własnej siedziby w Skolimowie posunęła się naprzód dzięki niezwykłej ofiarności przyjaciół Społeczności, która umożliwiła nabycie placu pod budowę. Wśród licznych gości obecnych na zebraniu byli członkowie parafji warszawskiej kościoła narodowego, którzy bardzo licznie się zjawili na nabożeństwie ewangelizacyjnem w kościele dn. 4 b. m. Zebrania konferencji odbywały się pod hasłem: Życie chrześcijan w świetle komunji św. Przemawiali na ten temat w kościele: ks. ks. prof. J. Szeruda i pastor Wittenberg, a w ściślejszem gronie na sali sekr. Cymorek. Da Bóg, że i konferencja tegoroczna nie pozostanie bez wpływu na życie religijne zboru i kościoła.

ZGIERZ.

Konferencja ewangelistów. W dn. 11 do 17 maja odbędzie się w Zgierzu konferencja ewangelistów, wychowańców szkoły ewangelistów naszego kościoła, którzy obecnie, nieraz w warunkach pod względem materjalnym bardzo trudnych, pracują w różnych naszych zborach i kantoratach, głosząc Słowo w. przemówieniach i w nauce religji.

Główny temat konferencji brzmi: „Kazanie Jezusa i apostołów wzorem dzisiejszego głoszenia Słowa".

W niedzielę o godz. 10 i pół: Nabożeństwo. O godz. 17.: Sprawozdanie ewangelistów o swej pracy i potrzebach.

Poniedziałek: Kazanie Jezusa o Bogu, według treści, rodzaju i skuteczności.

Wtorek: Kazanie Jezusa o Synu Bożym, według treści, rodzaju i skuteczności.

Środa: Kazanie Jezusa o człowieku, według treści, rodzaju i skuteczności.

Czwartek: Kazanie Jezusa o Królestwie Bożem, według treści, rodzaju i skuteczności.

Piątek: Duszpasterstwo Jezusa i apostołów.

Ponadto co wieczór o godz. 19 odbędą się w kościele nabożeństwa ewangelizacyjne, poświęcone głównemu tematowi: „Spotkania z Jezusem z Nazaretu":

Poniedziałek: Jezus i szukający, Jan 1,43—51
Wtorek: Jezus i gotowi, Łuk. 4,14—30
Środa: Jezus i cierpiący, Łuk 5,17—26
Czwartek: Jezus i związani, Mr. 10,17—27
Piątek: Jezus i człowiek stary, Jan 3,1—8

Udział swój jako wykładający i mowcy przyrzekli księża pastorowie: ks. radca konsystorski Dietrich, ks.ks. Bergmann, Falzmann, Löffler Bruno, Schedler, Schmidt Rudolf i inni.

Niech Bóg błogosławi konferencji, by była ku umocnieniu pracowników i ku dobru naszego kościoła.

ZNIŻKI BILETOWE

Na kolejach polskich w ruchu turystycznym.

Ministerjum komunikacji, licząc się z potrzebą ożywienia ruchu turystycznego, sportowego i wywczasowego, z dniem 1 maja wprowadza w życie specjalne ulgi w zakresie taryf osobowych nietylko dla członów towarzystw turystycznych, ale również dla ogółu pasażerów.

Członkowie uznanych przez Ministerjum komunikacji towarzystw turystycznych będą mogli przy przejazdach pojedyńczych otrzymać w ciągu całego roku zniżone o 50 proc. bilety w drodze powrotnej na odcinkach, określonych przez kolej i na podstawie imiennych legitymacyj.

Dla ogółu pasażerów wprowadzone będą powrotne bilety ze zniżką 25 proc. z miejscowości wycieczkowych i wypoczynkowych na odcinkach do 150 km., ważne od dni, bezpośrednio poprzedzających niedziele i święta, do dni, bezpośrednio po nich następujących.

Wreszcie ustanowione też będą 15-dniowe bilety okręgowe, ważne na przejazdy w obrębie wszystkich okręgów dyrekcyjnych w pociągach osobowych i pospiesznych za opłatą 130 zł., 195 zł. i 325 zł. w klasach III, II i I. Dla porównania należy przytoczyć, że miesięczny bilet III klasy kosztuje obecnie 250 zł.

BIBLJOTEKA NARODOWA

Największy księgozbiór w Polsce

— Departament nauki w ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego opracował plany budowy bibljoteki narodowej w Warszawie, która ma być największym księgozbiorem w Polsce. Gmach bibljoteki jest na 3 miljony książek. Przeszło połowę tej ilości zdołało już ministerstwo zebrać.

Gmach bibljoteki Narodowej stanąć ma w przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej Warszawy na placach, jakie rozparcelowane zostaną na polu mokotowskiem.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— W Stanach Zjednoczonych A. P. w ciągu lutego zarejestrowano blisko 4 miljony bezrobotnych.

— Według ostatnich zestawień Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy bezrobocie na terenie łódzkim stale się zmniejsza. W samym przemyśle włókienniczym liczba bezrobotnych zmalała o 2500 osób. Fabryki: Widzewska, Scheiblera i Grohmana i Poznańskiego czynne są cały tydzień bez przerwy.

— W Wysocku, pow. Słonimski, miejscowy proboszcz katolicki skazany został przez starostę na 10 zł. za zakłócenie spokoju publicznego podczas pogrzebu prawosławnego.

— Z pociągu pośpiesznego niemieckiego na szlaku Jamielnik — Jabłonowo na Pomorzu, został wyrzucony przez okno z wagonu na tor niejaki Edward Schafrim, obywatel niemiecki. Jak wiadomo pociągi te, idące z Gdańska do Niemiec są zamknięte i na terytorjum polskiem mają drzwi zamknięte.

— Król Angielski Jerzy V obchodził dnia 6 maja 20-lecie swego wstąpienia na tron.

— Dnia 2 maja zapadł wyrok w procesie przeciwko kierownikom i organizatorom harcerstwa niemieckiego w Polsce.

Mocą tego wyroku dr. Walter Burchardt, profesor gimnazjum w Poznaniu, uznany został winnym przestępstwa z art. 128 K. K. i art. 5 paragraf 1 Rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o zdradzie tajemnic wojskowych, i skazany, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 1 rok więzienia; Fryderyk Mielke, urzędnik niemieckiego „Sejmu und Senatbundu" w Bydgoszczy, skazany został na 3 miesiące więzienia, oraz zapłacenie grzywny 1200 zł., z zamianą na dalsze dwa miesiące więzienia; Henryk Frouss, elektromonter z Bydgoszczy, odbywający obecnie służbę w wojsku — skazany na trzy miesiące więzienia oraz zapłace-

nie 800 zł. grzywny, z zamianą na dalsze 40 dni więzienia; oskarżony Karol Burow uwolniony został od winy i kary.

Wszyscy zasądzeni oskarżeni byli o to, że w roku 1928 i 1929 założyli oraz kierowali organizacjami Pfadfinderbund w Bydgoszczy i Deutsche Jugendschaft w Poznaniu, których istnienie i cele trzymane były w tajemnicy przed polskiemi władami państwowemi; dalej o to, że w r. 1928 przeszło 15 członków „Pfadfinderbundu" przedostało się przy wydatnej pomocy skazanych przez granicę do Niemiec, drogą nielegalną przez Gdańsk, bez paszportu.

Na rozprawę przybył specjalnie z Londynu jeden z organizatorów harcerstwa angielskiego, p. Allan Collingridge.

— Magistrat m. Warszawy zatrudnia około 20 tys. W roku ub. pracowały w magisracie 19.673 osoby, w tem w wydz. administracyjnych — 7.791 i w przedsiębiorstwach — 11.882; urzędników — 5.039 i robotników — 14.644 — razem już z oficjalistami.

— Na domu, w którym się urodziła (Freta 16) nasza znakomita rodaczka Marja Skłodowska-Curie, magistrat uchwalił na ostatniem posiedzeniu umieścić tablicę marmurową dla jej uczczenia Tablica ta będzie miała napis „W tym domu przyszła na świat dnia 7 listopada 1867 r. Marja Salomea Skłodowska-Curie, zasłużona na polu nauki obywatelka honorowa m. stoł. Warszawy, lauretka Nobla."

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

Za czas od 20 — 27 kwietnia r. b.

Ochrzczono: chłopca i neofitkę neofitę.

Ślub zawarli: Janusz Bronisław Laskownicki z Anną-Heleną-Lili Goldberg; Stefan Stanisław Witold Bieczyński z Dorotą Janiną Mahl ur. Schapira, Wilhelm-Jan Schneider z Rozalją Amalją Nowakowską ur. d'Orivol.

Zmarli: Irena Małgorzata Meurer, l. 59; Helena Heftman ur. Scheibler, l. 40; Jadwiga Stein ur. Radke, l. 31;

Porządek nabożeństw

Niedziela Jubilate.

godz. 9 r nab. w kapl. szpitalnej *ks. djakon Ruger*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.) *ks. prof. Michejda*
„ 11.30 „ „ w języku polskim *ks. wikary Jehnke*
„ 1.30 pp. dla dzieci.
„ 5 „ „ wieczorne (sala konf.) *ks. djakon Ruger*
Dnia 15 maja 8 wiecz. nab. bibl. (sala konf. *ks. past. Michelis*
„ 16 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE GARNIZONOWYM

W niedzielę dnia 11. V. o godzinie 11 — odprawi ks. sen Gloeh.

Fundusz na budowę kościoła Ewang.-Augsb. w Pruszkowie

Składki miesięczne:

ks. pastor Ruger Mieczysław z Warszawy	20.00
Foeller Henryk Juljan z Pruszkowa	120.00
Will Adolf „	5.00
Cycling Aleksander „	5.00
	150.00

Składki jednorazowe:

Szymańska Adela z Pruszkowa	4.00
Razem	154.00

Słownie: sto pięćdziesiąt cztery złote wniesiono do Ew. Banku.

Pruszków, d:, 2.5.1930 r. *J. Sauter* Skarbnik D. K.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr. miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Graficzne i Introligatorskie Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.